Nr. 16. Kraków, Piątek dnia 18 Sierpnia 1893. Rocznik II.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Kolejowa Nr. 18 w podwórzu.
Wszelkie przesyłki adresować należy Leon Misiołek, ulica św. Jana, L. 13.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.
Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie: W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

L. 15669.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa orzekł w ślad §. 493 pk., że wstępny artykuł, umieszczony w Nr. 14 peryodycznego czasopisma »Naprzód« z daty Kraków piątek dnia 21 lipca 1893 na 1 stronnicy z napisem »14 lipca,« mieści w sobie znamiona zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z §. 65 lit. *a*) uk. i art. II. ustawy z 17 grudnia 1862 l. 8 z r. 1863, tudzież występku z §. 302 uk. że dokonaną konfiskatę zatwierdza się, i że nakład cały powyższego artykułu ma być zniszczony a dalsze rozpowszechnianie takowego zostaje zakazanem, albowiem autor w inkryminowanym artykule wyśmiewa i wyszydza całe obecne urządzenie społeczne, formę rządu i administracyę państwa, tudzież konstytucyę państwa i pobudza tem samem czytelników do pogardy i nienawiści przeciw tymże urządzeniom, a następnie występując przeciw klasie posiadającej podburza czytelników przeciw pojedynczym stanom i klasom, w obec czego treść artykułu tego zawiera znamiona zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z §. 65 lit. *a*) uk. i art. II. ust. z 17 grudnia 1862 l. 8. z roku 1863, tudzież występku z §. 302 uk.

Kraków d. 25 lipca 1893.

Z c. k. Sądu krajowego

Podpis nieczytelny.

Międzynarodowy socyalistyczny kongres robotniczy w Zurychu.

(Od 6 do 12 sierpnia 1893).

Wielki parlament robotniczy socyalistycznych organizacyj dwóch światów odbywał swoje zgromadzenia w ogromnej sali zurychskiej „Tonhalle“ (Sala koncertów). Tył sali zajmowały ogromne stopnie, nad którymi na ścianie widniał w zwojach czerwonego sztandaru portret Karola Marksa. Wzdłuż galeryj, mieszczących 2000 ludzi, przybito 16 napisów (w 16 językach): „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!“. Bióro kongresu znajdowało się u samego początku stopni na wielkiej trybunie, ubranej zielenią i purpurowymi sztandarami.

W niedzielę dnia 6 sierpnia zeszli się tu delegaci przeróżnych narodowości na uroczyste posiedzenie o godz. 10 rano Wyliczymy je po kolei.

Szwajcarya miała 117 delegatów, Niemcy 98, Anglia 66; Francya 41, Austrya 30 (w tem 5 Czechów), Włochy 22, Belgia 17, Polska 10, Węgry 10, Holandya 6, Rumunia 5, Ameryka (St. Zjednoczone) 3, Hiszpania, Bułgarya, Dania po dwóch, Australia, Norwegia, Rosya, Serbia po jednym delegacie. Brazylia prosiła tow. Wilhelma Liebknechta i Seidla Roberta, aby ją zastępywali na kongresie. Razem więc było na kongresie 20 narodowości z 436 delegatami. Tym, którzy socyalistom zdradliwie lub wskutek prostej nieświadomości zarzucają „beznarodowość“, warto w tem miejscu przypomnieć, że w toku debat kongresowych każda ważniejsza sprawa była rozstrzyganą przez głosy p o j e d y n c z y c h n a r o d o w o ś c i. W ten sposób miała np. tak nieliczna delegacya jak np. Holendrów, sposobność bronić swobodnie swoich przekonań wobec tak wielkich delegacyj, jak angielska lub niemiecka. Szwajcarzy określili zaraz z początku swoje stanowisko w tej sprawie tak, iż w głosowaniu samem z ich strony brało udział tylko 20 delegatów, aby nie przygniatać reszty kongresu liczbą swych mandatów.

Na kongres przysłało około 18 partyj w różnych narodowościach działających, swoje sprawozdania drukowane w jednym z trzech języków, w których toczyły się narady kongresu. Polska delegacya wydrukowała swoje sprawozdanie w języku niemieckim i przedstawiła w niem stan polskiego ruchu socyalistycznego we wszystkich trzech zaborach. Oprócz tego pojawiło się sprawozdanie niemieckie od świeżo za granicą powstałego pisma polskiego p. n. „Sprawa robotnicza“ (Paryż), ale z powodu mnóstwa błędów, w odezwie zawartych, jakoteż z powodu, iż redakcya pisma „Sprawa robotnicza“ otacza się nader troskliwie tajemnicą i nie można żadnemu człowiekowi włożyć za nią odpowiedzialności, cała delegacya polska oświadczyła zgodnie w dodatku do swego sprawozdania, że nic z tem anonimowem pismem nie ma do czynienia i nie przyjmuje żadnej za nie odpowiedzialności.

Towarzysz B ü r k l i, starzec siwowłosy, otworzył kongres piękną mową, którą wypowiedział po francusku, niemiecku i angielsku. Był on członkiem kongresów sławnej „Międzynarodówki“, jeszcze z lat sześćdziesiątych. A jakaż ogromna różnica między tem, co było niegdyś, a dzisiaj! D a w n i e j były to zgromadzenia szlachetnych jednostek, narażonych za swoje przekonania na najcięższe prześladowania, jednostek, za którymi stały w najlepszym razie tysiące ludzi; — d z i s i a j kongres jest reprezentacyą c a ł e g o proletaryatu; dziesiątki milionów pracujących i wyzyskiwanych wysyłają tu z całego świata swych posłów, aby się naradzić nad dalszą taktyką, nad dalszą pracą. Dziś przedstawiamy siłę, której nikt już nie może lekceważyć, siłę świadomą i zgodną w swych celach... (Ze względu na naszą ustawę prasową nie możemy streścić ściślej tej pięknej mowy, powitanej burzą oklasków, jak w ogóle musimy zrezygnować z oddania wielu innych przemówień, które nie potrzebowały się liczyć z warunkami, w jakich pracują n a s i towarzysze. *Przypisek sprawozdawcy*).

Towarzysz G r e u l i c h, sekretarz robotniczy na całą Szwajcaryę, także posiwiały w pracy około wyzwolenia proletaryatu, przewodniczył temu pierwszemu posiedzeniu kongresu, na którem przyjęto regulamin tegoż i zapowiedziano wybór bióra złożonego z reprezentantów wszystkich narodowości.

Po południu odbył się uroczysty pochód wszystkich delegatów i robotniczych stowarzyszeń z całej Szwajcaryi. Od placu przed „Tonhalle“ rozpoczęła się olbrzymia ta demonstracya, w której wzięło udział około 10,000 uczestników. Przeszło 100 robotniczych sztandarów z odpowiednimi napisami i godłami powiewało nad szeregami, 3 kapele muzyczne (wojskowe) i 40 doboszów towarzyszyły manifestantom. Przeszło 200 małych, pięknie ubranych dziewczątek, pod przewodnictwem jednej w czerwonej czapeczce frygijskiej na głowie, zamykało pochód. Publiczności na ulicach, przez które szedł ten ogromny pochód, było blisko 30,000. Na obszernym placu przed szkołą kantonalną dokoła trybuny zgrupowały się wreszcie te olbrzymie tłumy.

G r e u l i c h imieniem Szwajcarów powitał zgromadzenie, reprezentujące rotników obu półkul. Partye robotnicze pozostaną, tak jak niegdyś starożytny Anteusz, niezwyciężonemi, dopóki będą stały na gruncie realnej pracy politycznej; z chwilą, gdy dadzą się porwać fantazyom, przygotowują sobie zgubę.

Po odśpiewaniu hymnu powitalnego, ułożonego przez Karola Henckell'a (muzyka tow. Scheu'a, który też sam chórem dyrygował), mówił imieniem Anglików H o b s o n ze Szeffieldu, imieniem Francuzów i Belgów V o l d e r s (znany z ostatnich wypadków belgijskich), imieniem Włochów T u r a t i. Tow.

SZTUKA A SOCYALIZM.

(Ciąg dalszy).

Zastanawiając się szczegółowo nad oznaczonymi powyżej „sposobami“, jakich chwytają się klasy posiadające wobec dopominającego się swych praw proletaryatu — warto wspomnieć, że jest w Europie państwo, które przynajmniej pod jednym względem samowolę „bogatych panów świata“ ukróca. Jest niem w tym wypadku państwo włoskie. Powodowany zresztą zupełnie odmiennymi pobudkami, aniżeli względami na dobro proletaryatu włoskiego, zabronił rząd włoski posiadaczom dzieł sztuki, rozporządzania się niemi, jako zupełną swą własnością. i zakazał sprzedawania ich kupcom zagranicznym, wychodząc ze słusznego całkiem założenia, że każdy utwór sztuki, będący dziełem natchnienia i warunków zewnętrznych, tkwiących w otoczeniu twórcy, jest niejako zbiorowym utworem całego społeczeństwa i należy do niego z tytułu jego pośredniego współudziału w twórczości. Niema zaś prawa rozporządzać się własnością społeczeństwa jednostka, która, dzięki chwilowym, przypadkowym okolicznościom, stała się posiadaczem danego dzieła sztuki. Jest to zupełnie podobne stanowisko, jakie w ocenie prawa własności zajmuje socyalizm; z tą tylko różnicą, że rząd włoski zasadę powyższą stosuje jedynie do dzieł sztuki i to tylko o ile idzie o prawo pozbywania ich za granicą Włoch. Zresztą stanowią one przynależność tych, do których posiadania przeszły bądź drogą dziedzictwa, bądź kupna lub innym sposobem nabycia i wolno posiadaczom wyłączne zresztą ciągnąć z nich korzyści. Proletaryat włoski, wzrosły w ciągłej styczności z arcydziełami sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, zdobiących prawie każdy plac miejski i budynek publiczny, silniej odczuwa bezprawność, jakiej się w obec niego dopuszczają bogaci „właściciele“ prywatnych muzeów i zbiorów, zamykając mu do nich przystęp. W nim bowiem żyje już potrzeba wyższej rozrywki, żyje poczucie piękna i świadomość kulturnego znaczenia sztuki.

Proletaryat innych krajów, budzący się z uśpienia stuletniej niewoli, zaczyna również oddychać szerszem powietrzem i coraz dobitniej zadawać kłam burżuazyjnej formułce, że „kwestya socyalna, to tylko kwestya żołądka, po za którym nie ma dla robotnika nic uwagi godnego“. I już dzisiaj niema chyba człowieka, któryby — sprowadziwszy całą olbrzymią walkę społeczną do tego zasadniczego mianownika, jakim jest głód, — zechciał zaprzeczyć walczącej o życie klasie praw do wyższych i szlachetniejszych nabytków cywilizacyi. Jak wszystkie inne pola działalności ludzkiej, tak i dziedzina sztuki musi stać otworem dla wszystkich; jak w każdej innej, tak i w tej pracy cywilizacyjnej winna być dla wszystkich zawarowana wolność i możność współudziału tak biernego jak i czynnego.

Kwestya wygórowanych cen wstępu do przybytków sztuk pięknych, stała się obecnie żywotną we wszystkich większych ogniskach cywilizacyi europejskiej, gdziekolwiek tylko z powiewem czerwonego sztandaru zawitał prąd nowych idei i ozwały się żądania krzywdzonego proletaryatu. Kwestya to w gruncie rzeczy ważniejsza, niżby się na pozór zdawało. Ekonomiczne upośledzenie proletaryatu bywa często najsilniejszem oparciem dla burżuazyi, a niedalekoby nam przyszło szukać dowodów na to, że materyalne ubóstwo robotnika dostarcza sferom rządzącym często sposobności zgnębienia go i zohydzenia w oczach tych, dla których pieniądz jest niezbędnym warunkiem publicznego wpływu i znaczenia. W dziedzinie sztuki upośledzenie to jeszcze silniejszą stanowi tarczę dla klasy burżuazyjnej; zapewnia jej niejako ochronę przed „najściem“ proletaryatu za kulisy ich politycznej wielkości i zamyka szczelnie wrota do przybytków piękna dla tych, którzy nie mogą za wstęp uiścić żądanego haraczu. W tem też szukać trzeba objaśnienia tej skwapliwej gorączki, z jaką burżuazya domaga się zawsze jak najwyższych cen wstępu do muzeów, galeryj obrazów i teatrów. Krzycząca niesprawiedliwość, zamykająca często przed oczyma proletaryatu gmach sztuki, wzniesiony kosztem publicznego grosza i pracą robotników, będący zatem własnością ogółu — nie wzrusza bynajmniej wyzyskiwaczy. Czasem, jak ochłap z pańskiego stołu, rzucą myśl wystawienia „teatru ludowego“, w którymby ze sceny pouczono „tłum“, jak ma czcić i szanować swych „dobroczyńców“, a gdy próba taka spełznie na niczem, podnoszą okrzyk zgrozy na ciemnotę roboczej masy, która zupełnie nie odczuwa potrzeby wyższych rozrywek i duchowego zajęcia. Wtedy to wykazują najemne pismaki całą „bezzasadność“ żądań robotniczego dnia ośmiogodzinnej pracy. „Bo cóżby robotnik robił z resztą wolnego czasu? Albo zabijałby go snem i rozleniwił się zupełnie, albo użył na pijatykę i bijatykę. Wprawdzie filozof burżuazyjny, Kant, powiedział wyraźnie, że dla

Bebel dziękował szwajcarskiemu proletaryatowi za energiczną pomoc, jakiej Szwajcarzy udzielali Niemcom w czasie ustaw wyjątkowych w Niemczech. Dziś potęga partyi wzmogła się do tego stopnia, że partya nie da się niczem powstrzymać na drodze do zwycięstwa.

Wśród dźwięków Marsylianki i innych robotniczych, rewolucyjnych pieśni przeciągał pochód ulicami miasta, aż do godziny 8 wieczorem, poczem poszczególne stowarzyszenia rozeszły się do naznaczonych sobie lokalów.

Wspaniała ta demonstracya odbyła się na wolnej ziemi szwajcarskiej bez policyanta w zupełnym spokoju i z godnością.

W szeregach widziano także żołnierzy czynnej armii szwajcarskiej.

* * *

Brak miejsca nie pozwala nam na oddawanie debat kongresu w ich szczegółach. Wszystkich mowców i wniosków nie podajemy, ale ograniczyć się musimy na najważniejszych.

W poniedziałek rozpoczęła się długa, bo dwa i pół dnia trwająca dyskusya nad tem, kto ma być przypuszczonym do międzynarodowego kongresu. Powód do niej dali anarchiści i razem z nimi idący „niezawiśli". — Już na kongresie paryskim wyłoniła się była ta kwestya. W Brukseli również toczono przez całe posiedzenie debaty, nad przypuszczeniem anarchistów. Wówczas stawiano anarchistom pytanie, czy uznają organizacyę. Kiedy odpowiedzieli, że nie uznają jej, uchwalono ich usunąć. W Zurychu zajmowano się przedewszystkiem uchwałą konferencyi brukselskiej (przygotowała ona regulamin kongresu), która brzmiała: „Do kongresu dopuszczonemi są wszystkie fachowe związki robotnicze, następnie wszystkie socyalistyczne partye i stowarzyszenia, uznające konieczność organizacyi robotniczej i politycznej akcyi".

Keufer imieniem większości Francuzów, Watts z Londynu, Mowbray (delegat krawców lodyńskich), Cornelissen i Domela Niewenhuis z Holandyi przemawiali wszyscy za dopuszczeniem anarchistów i „niezawisłych". Głównym momentem, który podnosili, był ten, że socyalistyczny kongres nie powinien nikogo wykluczać, nikogo osądzać jako kacerza, że potrzebną jest tolerancya dla wszystkich rewolucyjnych objawów.

Landauer mówił imieniem niemieckich niezawisłych. Wniósł on, żeby opuścić w podanej przez nas uchwale „akcyę polityczną", ponieważ są to puste słowa, nic nie oznaczające. Robi w końcu swej mowy ustępstwo, prosząc kongres o dopuszczenie socyalistów i anarchistów, jeżeli reprezentują stowarzyszenia robotnicze.

Za niedopuszczeniem anarchistów mówił imieniem mniejszości Francuzów Bonnier (Paryż), który twierdzi, że anarchiści nie mają tu co robić, „ponieważ są albo szpiclami, albo waryatami".

Kahan z Ameryki, w dowcipnej bardzo mowie, wykazywał dziwne stanowisko anarchistów. Przybywają oni teraz na kongres, jako pozorni zastępcy stowarzyszeń robotniczych, a nie uznają zupełnie ich potrzeby; są wrogami systemu reprezentacyjnego, jak go sobie życzą socyaliści, a sami przychodzą na kongres w charakterze delegatów.

Bebel przemawiał także przeciw anarchistom. Należy się trzymać zasad uchwalonych w Paryzu, bo dyskusya z anarchistami, choćby trwała tygodnie i miesiące, nie doprowadzi do niczego. Szkoda dyskutować przez trzy dni z anarchistami, na to, aby im potem być zmuszonym pokazać drzwi. Anarchiści zwalczają wszelkiemi siłami socyalizm; dlaczegóż więc cisną się ciągle na socyalistyczne kongresy. Lepiej niech otworzą własny kongres, jak to czynią katolicy lub chrześcijańscy socyaliści. Zresztą nie mają oni żadnego wspólnego programu i żaden z nich nie odpowiada za drugiego słowa i czyny. Musimy w obec nich zająć jasne stanowisko.

Aby określić bliżej znaczenie wyrazów „akcya polityczna", stawiają: Bebel, Adler, Edward, Kautsky i Lang następujący dodatek: „Pod akcyą polityczną rozumie się zużytkowanie praw politycznych i maszyny prawodawczej" (parlamentu, *przyp. sprawozd.*) Uchwałę konferencyi belgijskiej przyjęto w głosowaniu 16 głosami przeciw 1. (Głosowano narodowościami). Dodatek Bebla i tow. przyjęto 12 głosami przeciw 2.

Po głosowaniu protestują przeciw jego wynikowi Holendrzy; Francuzi oświadczają, że wstrzymali się od głosowania, bo mają wszystkie odcienia anarchistów u siebie, między nimi są także anarchiści, uznający organizacye robotnicze. Po uchwale kongresu rozpoczęli „niezawiśli" skandal, w ten sposób, że właściciel drukarni Wilhelm Werner (Berlin) i kilku studentów zaczęli wołać: „To nie jest robotniczy kongres". Kiedy usiłowano ich uspokoić, rozpoczęła się bójka na kije i parasole u drzwi sali. Kilka guzów z jednej i z drugiej strony rozdanych i otrzymanych zostawiło kilku uczestnikom pamiątkę zajścia... Ponieważ w bójce brała udział publiczność nie należąca do delegacyi, postawili Polacy wniosek, aby na sali wolno było znajdować się tylko delegatom na kongres, gdyż sceny takie są w wysokim stopniu przykremi dla delegatów. Wniosek przyjęto.

Po 10-minutowej pauzie rozpoczęto dalej obrady nad porządkiem dziennym kongresu. Do 7-miu punktów, już na porządku dziennym będących, dodano na wniosek Francuzów, sprawę generalnego (ogólnego) strejku, a na wniosek Rumunów „Sprawę robotników rolnych". — Pierwszego dnia przewodniczył tow. Singer z Berlina.

Dzień następny (wtorek) dyskutowano dalej sprawę „niezawisłych" przy sposobności sprawdzania mandatów przez każdą narodowość.

Z poszczególnych narodowości nie uznali za ważne Włosi 2 anarchistów, Węgrzy 1, Niemcy 10 („niezawisłych" i anarchistów), Polacy nie uznali jednego mandatu.

Dyskusya zaczęła się od Polaków. Do delegacyi polskiej zgłosiła się niejaka Kruszyńska Rozalia (nazwisko fałszywe) z żądaniem sprawdzenia jej mandatu, przedtem jednak oświadczyła, że do delegacyi polskiej nie należy. Mandat był wystawiony 5 sierpnia przez redakcyę pisma „Sprawa robotnicza" w Paryżu. Mandat nie był podpisany przez nikogo. „Sprawa robotnicza" nie ma też jawnego żadnego redaktora i dopiero jeden jej numer pojawił się, tak, że nic nie można było o tem przedsiębiorstwie pewnego powiedzieć. Jednogłośnie uznali Polacy ten mandat za nieważny. Po przemówieniu sprawozdawcy polskiego, udzielono głos ob. Rozalii Kruszyńskiej. Oświadczyła ona, że redakcya musi być bezimienną z powodu rosyjskich prześladowań (tymczasem ruskie i polskie pisma socyalistyczne mają znanych redaktorów. *Przyp. spr.*), że ona jest antipatryotką, a cała delegacya polska jest patryotyczną, że wreszcie robotnicy nie potrzebują redakcyi znać z nazwiska, a chodzi o to, co kto pisze w piśmie.

Towarzyszka Marya Mendelson zwróciła się do kongresu z żądaniem, aby nie stwarzano takich niebezpiecznych precedensów i aby nie pozwalano komuś, kto ukrywszy się za bezimienność, odrzuca wszelką odpowiedzialność za swoje czyny, wysyłać na kongres swego delegata.

W głosowaniu oświadczyło się 9 narodowości za wnioskiem Polaków, 7 przeciw. — Ob. Rozalia Kruszyńska nie została przypuszczoną do kongresu. (Na drugi dzień zgłosił się pewien obywatel telegraficznie do biura kongresu i oświadczył, że jest redaktorem, ale delegacya polska uznała go człowiekiem zbyt małej miary, aby miał prawo mianować sam delegatów na międzynarodowy kongres, i wniosła przejście do porządku dziennego nad tą sprawą, co też przyjęto).

Po długiej i nużącej debacie nad dopuszczeniem 10 niemieckich „niezawisłych" i anarchistów do kongresu, odrzucono ich głosami 18 narodowości przeciw 1. — Niezawiśli urządzili sobie wraz z anarchistami osobne konferencye międzynarodowe.

Na wniosek Bebla wybrano ze wszystkich narodowości członków do 9 komisyi i kongres mógł rozpocząć użyteczną pracę.

(Dokończenie nastąpi).

CHOLERA.

Ponawiająca się rok rocznie epidemia choleryczna wywołała coraz to silniejsze zajęcie się badaniem jej istoty oraz warunków, towarzyszących jej wybuchowi. Ogłoszona niedawno w monachijskim tygodniku medycznym praca dwóch znanych na tem polu badaczy,

---

człowieka pracującego ośm godzin dziennie konieczną jest rzeczą poświęcić drugie tyle rozrywce, a resztę wypoczynkowi, ale (według rozumienia burżuazyi) nieomylny Kant miał tu na myśli „człowieka wyższych sfer; — gdzieżby zaś myślał o tłumie roboczym? Zgubnem jest przeto hasło, podniesione przez socyalistów i żądające równego podziału doby między pracę, zabawę i sen". Rozumowanie powyższe, pojawiające się dziś jeszcze w pismach i książkach prawowiernej i bezwyznaniowej burżuazyi, nie ma już dzisiaj tego wpływu, co dawniej. Instytucye publiczne, gdzieniegdzie nawet i rządy uznały słuszność żądań proletaryatu, a przewidując mądrze, że prędzej czy później spełnić je będzie trzeba, starają się roztropnie zawczasu ująć pragnienia i dążności robotników w karby umiarkowania i spełniają same choć w części ich wymagania. Prym w tym względzie trzyma Anglia, gdzie żądania i potrzeby duchowe mas robotniczych znalazły najszersze uwzględnienie.

Słynny „pałac ludowy" w Londynie, wybudowany ze składek publicznych i oddany do użytku proletaryatu robotniczego w r. 1887, zawiera obok obszernych sal do ćwiczeń gimnastycznych, odczytów bezpłatnych, zgromadzeń i zabaw ludowych, koncertów i przedstawień scenicznych — także olbrzymią bibliotekę dzieł naukowych i popularnych, oraz wspaniałą galerję obrazów, którą w ciągu jednego lata zwiedza przeciętnie 300.000 robotników. Liczne uniwersytety wędrowne, krzewiące wiedzę bezpłatnie w najszerszych kołach ludności i niezliczony szereg instytucyj publicznych w rodzaju „Oxfordhouse i „Toynbehall", zaspakające (bezpłatnie) potrzebę wyższych rozrywek umysłowych, świadczą o ogromnym postępie, który w latach ostatnich zdołał społeczeństwo angielskie doprowadzić choć do częściowego uznania słusznych praw proletaryatu, pracującego usilnie i wytrwale nad wyzwoleniem swojem z pod umysłowej i materyalnej przewagi burżuazyi. Mniej lub więcej korzystnie przedstawia się dążność ta we Francyi, gdzie robotnikom rząd wystawił wspaniałą „giełdę robotniczą", która stała się miejscem wszelkich zebrań i ogniskiem francuskiego ruchu robotniczego; — oraz w Niemczech, gdzie partya socyalno-demokratyczna, jedna z najsilniejszych w państwie, stworzyła sobie własne przybytki sztuki, t. zw. „Wolny teatr ludowy", gdzie do robotników przemawia głos szczerego natchnienia, zagrzewający do walki o swoje prawa. W Austryi ruch ten objawił się dotąd zaledwie w drobnych ustępstwach burżuazyi. We Wiedniu otwarto robotnikom wstęp wolny do wspaniałych muzeów przyrody i sztuki, oznaczając jednakże oględnie godziny wejścia tak, aby korzystanie z muzeów utrudnić roboczej masie. W innych miastach ustępstwa te są jeszcze drobniejsze, a już najmniejszą ich dawką pochlubić się może „błogosławiona" pod bardzo wieloma względami Galicya. Tu, oprócz kilku pomniejszych zbiorów starożytności, oddanych do użytku publicznego, dla robotnika dostępnem jest tylko „Muzeum narodowe" w Sukiennicach krakowskich i to raz na miesiąc, w pierwszą zawsze niedzielę. Czem Muzeum to stać się może w przyszłości — trudno przesądzać; obecnie jest to tylko szczupły zawiązek, który potrzebom szerszej masy wystarczyć nie może.

Chcąc ocenić dotychczasowe stanowisko sztuki współczesnej, musimy przedewszystkiem wskazać na rolę, jaką ona odgrywa w dzisiejszem życiu społecznem. Z małymi wyjątkami — widzimy ją zawsze i wszędzie w usługach mocniejszego; czepiającą się bogactwa i poniżającą się częstokroć do niewolniczych dla niego posług. Sztuka współczesna, to prawdziwa sztuka w służbie, słuchająca skinienia swego pana i robiąca, co on jej każe. Nie tajną ani dla samych artystów, ani dla ich protektorów jest rzeczą, że sztuka dzisiejsza znajduje się w stanie najgorszego upadku. Wyczerpały się źródła natchnień, a resztki ich zabrudziła chęć zysków i pogoń za złotem: — ta nieomylna oznaka, piętnująca wszystkich, którzy z burżuazyą w bliższą wejść musieli styczność. Nie ma dzisiaj — z małymi wyjątkami — wśród burżuazyjnej falangi poetów, powieściopisarzy i artystów wszelkiego rodzaju — takich, którzyby przejęci jakąś ideą, dla niej jedynie pracowali i jej tylko służyć pragnęli. Wszyscy prawie pracują dla zysku, bez którego w otoczeniu swojem nie zyskają ani znaczenia, ani uznania; nieliczna tylko garstka uczciwych, szamocze się w więzach, które im nakłada otoczenie i walczy z przyduszającą wszelkie porywy talentu atmosferą wyzysku. Walka ta kończy się często kompromisem. Sztuka pod pewnymi warunkami idzie na wysługę burżuazyi i staje się jej niewolnicą. Czasem jednak — obecnie coraz częściej — zwycięża szlachetne oburzenie na despotyzm złotego cielca; artysta lub poeta zrywa z światem szychu i blichtru i rzuca śmiało rękawicę obłudnym „protektorom sztuki i wstępuje w szeregi niezadowolonych z dzi-

wykazująca, że zasłabnięcie choleryczne jest to wywołane bakcylami cholerycznemi zatrucie organizmu, może mieć doniosłe praktyczne znaczenie. Bakcyle choleryczne mają własność wyrabiania w kiszkach z azotanów trującej substancyi, której działanie wzmocnione jeszcze zostaje pod wpływem kwasu mlecznego, wyrabianego równocześnie przez bakcyle z znajdujących się w pokarmach połączeń węgla. Azotany, służące do wyrabiania trucizny, wywołującej bezpośrednio objawy choleryczne, dostają się do kiszek z wodą czerpaną w studniach, znajdujących się w pobliżu mieszkań ludzkich, zanieczyszczona, zatem gnijącemi materyami zwierzęcemi, lub wraz z pokarmami roślinnemi, głównie z burakami, rzodkwią, sałatą, jarzynami, oraz w mniejszym już stopniu zbożem i kartoflami. W pokarmach tych znajdują się prócz azotanów także i potrzebne do wytworzenia kwasu mlecznego połączenia węgla, spożycie ich daje więc bakcylom cholerycznym zupełną możność wywołania zatrucia.

Największą też ilość ofiar zabiera epidemia choleryczna z pośród uboższej ludności miejskiej, żywiącej się prawie wyłącznie pokarmem roślinnym. Uzyskana teraz świadomość, że stosowne, wolne od połączeń węgla, wyłącznie zatem mięsne pożywienie jest najlepszą bronią w walce z cholerą, powinna znaleźć jak najobszerniejsze praktyczne zastosowanie.

Mogąc przez usunięcie pewnych warunków uczynić organizm nieczułym na działanie bakcylów cholerycznych, należy zastąpić kosztowne a bezcelowe dotąd środki desinfekcyjne (zapobiegając szerzeniu się bakcylów), zdrową wodą do picia, czasowym usunięciem pokarmów roślinych i dostarczeniem natomiast obfitego mięsnego pokarmu dla całej ludności. Najmniejsza nawet domieszka azotanów czyni wodę do picia niezdrową, lecz tak obecność azotanów jak i bakcylów cholerycznych nie wyklucza przydatności jej do mycia, do prania itd.

Rozsprzedaż niezdrowych pokarmów roślinnych powinna być zabroniona i spis ich ogłoszony publicznie.

Obawa przed cholerą oraz znaczna ilość nieszkodliwych pokarmów jak np. owoce, ułatwi czasowe powstrzymanie się od nich.

Najtrudniejszem do przeprowadzenia wydaje się na razie dostarczenie całej ludności na czas pewien mięsnego pożywienia a to głównie z powodu kosztów. Gdy pomyślimy wszakże o kosztach desinfekcyi, zastoju w handlu i przemyśle, wywołanym zamknięciem granic podczas cholery, o nieludzkim porywaniu chorych z domów, przymusowej opiece szpitalnej itd., to koszta potrzebne na dostarczenie zagrożonej epidemią ludności taniego mięsnego pożywienia wydadzą się nam nakładem w celach produkcyjnych przynoszącym nadto z sobą błogie uczucie spokoju i zadowolenia. Jak długo wszakże ucywilizowane państwa Europy wydawać będą miliony na zaprowadzenie u siebie coraz to nowszych sposobów zgładzania ludzi, tak długo wątpić można, czy znajdzie się w ich budżecie suma, potrzebna na zaprowadzenie nowych środków ochronnych przeciw cholerze. (*h*)

PRZEGLĄD.

Klęska powodzi. Po raz drugi w tym roku powódź nawiedza środkową Galicyę. Wisłok, Dunajec, San i Dniestr z dopływami zalewają ogromne przestrzenie nadbrzeżnych okolic; czego woda nie zabierze, to zgnije pod namułem: chaty wsi i całe przedmieścia miast przemieniają się w niemożliwe do mieszkania miejsca — i to wszystko w Sierpniu, w porze sprzętu zbóż i jarzyn!

Szalona gospodarka kapitalistyczna, strącająca całe masy ludu w otchłań bezdomnego i bezojczyźnianego najmictwa, rabuje zarazem od lat dziesiątków cały kraj z lasów, narażając go raz na ciężkie posuchy, (jak było w r. 1889) to znów na raptowne powodzie, rujnujące tysiące ludzi i sprowadzające ich na kij żebraczy. — Ekscellencya hr. Taffe raczył jeszcze w r. 1884 po strasznej klęsce powodzi obliczyć publicznie w parlamencie szkody wyrządzone samej tylko drobnej własności na 12 przeszło milionów złr.! Jesteśmy przekonani, że i teraz szkoda będzie nie mniejszą.

To okropne i nagłe zwichnięcie budżetu rocznego dziesiątek tysięcy ludzi jest prawdziwą klęską społeczną, której śladów nie potrafi zatrzeć kraj tak ekonomicznie nierozwinięty jak Galicya. — Chłop, któremu woda zabrała lub zniszczyła całe mienie, nie ma dokąd udać się, aby w kraju zarobkując, mógł się od głodowej śmierci uchronić. Jeszcze nie przebrzmiały echa masowej ucieczki chłopów do Brazylii i Rossyi, a już nowe tysiące będą musiały szykować się do rozpaczliwej dalszej emigracyi. To jest koniecznem i nieodzownem następstwem takich klęsk elementarnych jak posucha, powodzie, bank włościański itp. dopuszczenia boże...

I w czyim interesie pozwalano ogałacać całe stoki karpackie z przepysznych lasów szpilkowych i bukowych? Ludności krajowej przynoszą tartaki takich Grödlów, Popperów i spółek prusko-żydowskich magnatów, tylko nędzę, wywłaszczenie i dziesiątki kalek; Huculi wschodniej Galicyi i górale zachodniej nie wyszli z nędzy lecz owszem teraz stoją bezradni i zrozpaczeni, szykując się do dalekich za pracą wędrówek. Drzewo wywiezione z kraju; po wyniszczeniu lasów obcy spekulanci się wycofali, zostawiając kraj pusty, oddany na pastwę wszelkiej zmianie meteorologicznej.

To się nazywało polityką „autonomiczną“. Bezmyślność egoistycznej polityki szlacheckiej oddała tu kraj wprost na łup spekulantów. A równocześnie z tem nie wykonano żadnych poważniejszych robót regulacyjnych. Oprócz Wisły (częściowo) i kilku rzek mniejszych, pozostawiono resztę wód płynących, wprost, jak mówią, „opiece bożej“. — Walczono o gorzelnie i o „świętą karczmę“ (jak mówił jeden z posłów sejmowych), a sprawę kosztującą kraj co kilka lat po kilkanaście milionów złr. straty, sprawę regulacyi rzek zabagniono w jakiemś biórze ministeryalnem! Pisma burżuazyjne ze świętą baranią zaiste naiwnością donoszą o tych wiecznyeh pertraktacyach, które kończyły się zwykle tem, że projekty tonęły gdzieś w niewiadomo którem biurze ministeryalnem. Ale projekt podolskich kolei, projekt obligacyi propinacyjnych — ten nie utonął z pewnością w żadnem biurze... Bo z tem nie znano żartów. Całkiem co innego z powodziami...

Klęska powodzi ma drugiego towarzysza — cholerę. Wśród nędzarzy pracujących przy kolei Stanisławów-Woronianka już ona swój pochód poczęła a wedle ostatnich wiadomości przerzuciła się już w okolice Brzeska.

Zwracamy uwagę czytelnika na artykuł o cholerze umieszczony w tym numerze naszego pisma. — Wyniszczony powodzią wieśniak będzie najłatwiejszą ofiarą epidemii cholerycznej. A jeżeliby cholera go z tego padołu płaczu nie wyzwoliła, to przyjdzie z pewnością coroczny stały gość na wiosnę: tyfus głodowy — i ten reszty dokona...

„Ojczyzno moja — ty jesteś jak zdrowie“.

D.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W niedzielę d. 13 sierpnia odbyło się półroczne Walne Zgromadzenie Członków Stow. „Siła“. Po krótkiem zagajeniu, poleca przewodniczący tow. Englisch sekretarzowi odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, który bez zmian przyjęto, poczem zdaje sprawę z czynności Zarządu. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące dane: Zarząd odbył 13 posiedzeń. Z ważniejszych spraw jakie Zarząd na tych posiedzeniach załatwił nadmienić wypada wniesienie trzech rekursów; jeden do trybunału państwa w sprawie zawiadamiania władzy o odczytach, wieczorkach (którego to jednak rekursu trybunał nie uwzględnił); drugi do ministerstwa spraw wewnętrznych przeciw orzeczeniu namiestnictwa, jakoby Stow. „Siła“ miało być politycznem Stowarzyszeniem; trzeci do dyrekcyi Skarbu przeciw wymiarowi kary w kwocie 10·60 ct. za nienależyte — zdaniem Dyrekcyi — ostemplowanie statutów, przesyłanych namiestnictwu do zatwierdzenia. Wykładów w I półroczu odbyło się 10, wieczorków 6 i 2 zabawy tańcujące.

Wsparć udzielono piętnastu członkom w kwocie 39 złr. Biblioteka liczy 247 dzieł w 400 tomach. Ze sprawozdania kasowego podajemy, że dochody za I półrocze wynosiły 921·39 złr., rozchody 638 zł. Stan kasy z dniem 30 czerwca wynosi 283·99 złr. Po przyjęciu sprawozdania z czynności zarządu, jak i spraw. kasowego, przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem Zarządu o zniżenie wkładki tygodniowej, który w głosowaniu przyjęto. Do Zarządu wybrano tow. Adamskiego; na zastępców tow. Kozakiewicza i Romańczyka. Przyjęto wniosek wynajęcia drugiego lokalu dla robotników dalej zamieszkałych. W końcu polecono Wydziałowi zająć się sprawą budowy własnego domu dla Stow. „Siła“ i z gotowym projektem wystąpić na najbliższem Wal. Zgromadzeniu.

Z Nowego Sącza piszą nam: Półroczne walne Zgromadzenie, zwołane na dzień 30 z.m., odbyło się w tymże dniu, przy udziale większej połowy członków, których liczba dosięga 500, więcej zatem o 118, niż z końcem ubiegłego roku. Po zagajeniu przez przewodniczącego tow. Ludwika Duvala, sekretarz Mędlarski odczytał następujący porządek dzienny: 1) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie z dotychczasowych czynności wydziału, 3) sprawozdanie kasowe i komisyi kontrolującej, 4) sprawozdanie bibliotekarza i 5) wnioski Wydziału.

Wydział w ubiegłem półroczu odbył posiedzeń 18, t. j. co 10 dni jedno. Udzielił miejscowym towarzyszom wsparć w kwocie 10 złr. 10 ct., zamiejscowym w kwocie 107 złr. 47 ct.

Dochód, wraz z pozostałą z ubiegłego roku kwotą 32 złr. 20 ct., wynosi 646 złr. 67 ct., rozchód 642 złr. 74 ct., pozostaje zatem w kasie na bieżące półrocze 3 złr. 93 ct. — Po oświadczeniu komisyi kontrolującej, za którą odpowiedzialność przyjął tow. Zabża, jako wyżej przedstawione cyfry zgodne są z rzeczywistością, Walne Zgromadzenie udzieliło Wydziałowi absolutoryum.

Biblioteka nasza składa się z 260 dzieł, z tych u czytelników 170. Prenumerujemy, oprócz obowiązkowo „Naprzodu“, pisma: *Nową Reformę, Kurjera Lwowskiego, Robotnika, Gazetę Przemyską, Gazetę urzędniczą* i *Arbeiter-Zeitung*. Bibliotekarz tow. Gwiaździński oświadczył, że z „centówek“, za wypożyczone tomy zebrał kwotę 5 złr. 29 ct. Zakupił książek za 28 złr.

W imieniu wydziału tow. Duval postawił dwa wnioski: 1) Z powodu, że w mieście naszem ma się zawiązać nowe stowarzyszenie „Kolejarzy“, którzy przeważnie są członkami „Siły“, a tem samem teraz tak często nie będą mogli uczęszczać do tegoż Towarzystwa, należy wynająć lokal mniejszy; przedmioty zaś zbyteczne (tj. inwentarz) odstąpić „Kolejarzom“ w ten sam sposób, w jaki przeszły z „Czytelni warsztatowej“ na stow. „Siła“. 2) Z powodu zaś, że wydatki na lokal zmniejszą się, zniżyć wkładkę miesięczną, tak dla miastowych jak i kolejowych robotników, na 30 ct. Oba wnioski przyjęto jednomyślnie.

Pogadanek odbyło się 18, jedna połączona z loteryą fantową; przedstawień amatorskich 2 i jedna zabawa ludowa.

Jak widzimy z powyższego sprawozdania, towarzysze nowosądeccy solidaryzują się z sobą w coraz szerszem kole, a tem samem ułatwiają sobie znośniejszy byt, bo na wzajemnej pomocy, na wzajemnem współczuciu, wynikającem z świadomości własnego położenia, oparty. Nie ulega więc wątpliwości, że z każdym dniem liczba ich wzrastać będzie, jako

---

siejszego porządku świata bojowników przyszłości. Z każdym przyrostem takim wzmaga się zastęp inteligentnego proletaryatu, który idee socyalizmu rozszerza w najdalsze zakątki burżuazyjnego społeczeństwa, podkopując jego warownie i budząc świadomość uśpioną w kołach najmitów pióra, dłuta lub pędzla.

Przypatrzywszy się z bliska sztuce dzisiejszej, spostrzeżemy, że zeszła ona u burżuayi do rzędu prostego źródła uciech i rozrywek i stała się tem właśnie, czem u społeczeństw chylących się do upadku pospolicie się staje. Burżuazya przywłaszczywszy sobie prawo korzystania z utworów sztuki, nagięła ją do swoich wymagań i upodobań; nadużyła jej do zaspokojenia swoich wyuzdanych popędów zmysłowych, zabiwszy w niej ducha. Pod jej wpływem przyjęła sztuka na się ohydną rolę rajfurki i pochlebczyni dla najszpetniejszych namiętności; a tem samem oddaliła się zupełnie od tej drogi, którą jej wytknęli mistrzowie starożytności. Przestała „podnosić ducha“ i poniżona, ujarzmiona, spodlona schroniła się pod opiekuńcze skrzydła mocarzy giełdowych lub potomków feudalnych samowładców. Na usprawiedliwienie, czy też objaśnienie tego zboczenia — zwykło się wskazywać na wypadki dziejowe, które artystów zmusiły do oddania się na łaskę i niełaskę bogaczów. Ilekroć bowiem lud, dopominając się o swoje prawa, wywoływał groźne przewroty społeczne, pierwszą ofiarą jego gniewu padały dzieła sztuki, zdobiące siedziby ciemiężycieli; ale tu burzącą ręką proletaryatu kierowała zemsta za doznane krzywdy, za wyzysk wiekowy; zemsta, niszcząca wszystko co przywodziło przed oczy zbytek i przepych pański i uwydatniało jaskrawo różnicę między położeniem wyzyskiwaczy, a wyzyskiwanych.

(Dok. nast).

niezaprzeczony dowód tej — wiecznie nam odmawianej — dojrzałości politycznej, tej samoświadomości, która — w niedalekiej już przyszłości — pozwoli nam uwolnić nasze bolące barki od ciężaru — przez całe wieki lat — przygniatającego je do ziemi...

Ustroń. 30 lipca odbyło się tu zgromadzenie towarzyst. robotników metalurgicznych z Białej. Przewodniczył tow. Pisch, jako prezes stowarzyszenia. Pierwszy zabrał głos tow. Reger z Krakowa, by wygłosić odczyt: „O piśmiennictwie ludowem i prasie gadzinowej“.

Wykazał najpierw znaczenie pracy ludowej w ogóle, zaznaczył jaką ona być winna, jeśli chce zasłużyć sobie na miano „dobrej“ i „ludowej“. Powinna przedewszystkiem bronić niezachwianie spraw ludu i to ze stanowiska prawdziwie ludowego, powinna służyć ludowi radą i dostarczać mu zdrowej oświaty, by go jak najprędzej podnieść i uświadomić. Przedewszystkiem zaś, prasa i wogóle pisma wszelkie, dla ludu przeznaczone, winny koniecznie celować sumiennością i prawdą!

Objaśniwszy następnie, kto wydaje przeważną część „naszych“ pism ludowych (klerykali i arystokracya), udowodnił przykładami (odczytując całe ustępy) i skreśleniem ogólnego kierunku każdego z tych pism, że żadne z nich nie odpowiada istotnym potrzebom ludu zwłaszcza zaś proletaryatu robotniczego, odmówił im mowca prawa nazywania się pismami „ludowemi“. Pisma te wszystkie są niczem innem jak organami w ręku tych, którzyby władzę swą nad ludem radzi jeszcze jak najdłużej utrzymać. Jak długo lud drzemał spokojnie, nieświadomy swych sił, nikomu na myśl nie przyszło drukować dlań pisma i inne wydawnictwa! Dopiero gdy socyaliści (niekoniecznie tylko u nas) zbudzili i poruszyli drzemiące masy ludu, dopiero wówczas w lot pokazało się mnóstwo pism, które mają jedynie na celu ogłupienie i oszukiwanie ludu i odwracanie jego uwagi od prawdziwych swych potrzeb i interesów. Pisma zaś w rodzaju „Krakusa“, „Pracy“, itd. to są najgorszego gatunku „gadzinowe piśmidła!“ Kłamstwa przez nich bezkarnie i bezczelnie szerzone obrażają tylko prostodusznych ich czytelników, są bowiem świadectwem, iż czytelnik „Krakusa“ et comp. nie czytuje chyba nic, prócz nich, w przeciwnym bowiem razie łatwo by się przekonał o kłamliwości tego piśmidła. To chyba wystarcza! Wskazał następnie tow. Reger na te pisma, które już więcej sumieniem się kierują a wreszcie zachęcił obecnych do prenumerowania przedewszystkiem pism socyalistycznych jako stojących jedynie na gruncie zasad i prawdy i broniących energicznie praw ludu. Zwrócił również i na to uwagę, by się towarzysze w Ustroniu nie dali odstraszyć niecnym sztuczkom i knowaniom pp. „Verwalterów“ i by gromadnie przystępowali do organizacyi.

Po odczycie uchwalono jednogłośnie założyć bibliotekę wspólną. Wśród obrad nad tym tematem popełnił ktoś (?) głośną nieprzyzwoitość. Gdy na to odezwało się parę głosów: „Wyrzucić go!“ Pan komisarz starostwa z Białej wziął to do siebie i koniecznie chciał wyszukać winowajcę. Wyjaśniono mu jednak całą sprawę!

O godzinie 6 zamknięto zgromadzenie!

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. Przyczynek do ankiety przemysłowej. Reprezentanci majstrów żądali przy ankiecie przemysłowej, żeby uczniów oddać zupełnie pod opiekę ojcowską majstrów, gdyż teraz uczniowie lub ich rodzice chodzą ze skargami do władzy, narażając majstrów na rozmaite nieprzyjemności, a „szlachetność“ panów pryncypałów daje dosyć gwarancyi, że nadużycia nie będą się działy. Kto zna katowanie uczniów po warsztatach, ten wie, ile bezczelności na to potrzeba, żeby w jasny dzień postawić takie żądanie, i przyzna, że tych, którzy mieli odwagę wygłosić je w obec ankiety, należy dać pod obserwacyę — do zakładu obłąkanych. Oto przykład sumienności majsterskiej, który miał miejsce właśnie wtedy, kiedy eksperci we Wiedniu wygłaszali szumne tyrady: Wilhelm Długoszewski, majster piekarski, wzbraniał się wyzwolić po czteroletniej nauce robotnika piekarskiego Jakóba Salomona, a zawezwany, z powodu wniesionej skargi do władzy przemysłowej, przed tąż usprawiedliwiał się tem, że uczeń jeszcze się zawodu nie nauczył (po 4 latach, rzeczywiście pan majster może być dumnym). Władza, w obec wyraźnego brzmienia ustawy, nie mogła inaczej rozstrzygnąć, jak że Salomon winien być wyzwolony, niewiadomo jednak dlaczego wyznaczyła na to termin aż na 10 września (4 lata minęły 10 sierpnia). Długoszewski rozzłoszczony, niemożnością dłuższego wyzyskiwania ucznia, po powrocie do domu obił Salomona kułakami, zatkawszy mu usta czapką, żeby krzyku nie było słychać. Po tem „ojcowskiem“ obejściu się, wypędził pobitego podczas ulewnego deszczu w koszuli i w kalesonach na ulicę, żeby roznosił pieczywo.

Nauka u Długoszewskiego i wszystkich innych piekarzy odbywa się w ten sposób, że uczniowie roznoszą pieczywo po domach. Czyż szlachetność majsterska nie usprawiedliwia żądania, oddania im uczniów na łaskę i niełaskę?

Nowy Sącz. Jan Ziomek, wyrobnik lat 28 liczący, pracował jako taki w Brzezinach, własności wdowy po adwokacie krajowym w Nowym Sączu, Olszewskim. Otóż raz późnym wieczorem, a zatem było już ciemno (a było to jeszcze jakoś około Nowego Roku), obsługując ręczną młocarnię, schwycony został przez tryby tejże za lewą rękę i postradał zupełnie cztery palce. Po czteromiesięcznem leczeniu się w szpitalu w Nowym Sączu, udał się do wyż wspomnianej wdowy z prośbą o zajęcie się jego losem, bo przecież on dla niej pracując, postradał całe swoje mienie: cztery palce... Ta pani poleciła mu ustnie, iść do jej rządcy w Brzezinach, na folwark, gdzie — jak mu mówiła — otrzyma zajęcie odpowiednie jego kalectwu. I rzeczywiście rządca Kojewski wyznaczył mu „odpowiednią“ pracę: paść gęsi, świnie, bydło — wszystko razem... i całe około tychże mieć staranie... a gdy nie był wstanie wszystkiemu podołać, kazał mu iść do „wszystkich dyabłów“, zapowiadając z góry, aby mu sie więcej na oczy nie pokazywał; podobną odprawę usłyszał i od pani Olszewskiej.

Młody ten żebrak, bo nim z konieczności jest, gdyż, z powodu braku lewej ręki, nigdzie pracy znaleźć nie może, udawał się do wielu „wpływowych“ osób, mogących mu jakiekolwiek zatrudnienie lub radę udzielić, zostawał jednak wszędzie tylko tą uwagą odprawiany: „Trzeba się procesować, oddać sprawę sądowi“. Wyborna rada, bo nic nie kosztuje dającego ją, a — co najważniejsza — żadnego pożytku przyjmującemu ją nie przynosi, — człowiek ten bowiem nietylko, że nie posiada najniezbędniejszych środków, w jakie, jako taki, powinienby obfitować, ale nawet, jeśli nie wyżebrze, niema włożyć cokolwiek do ust, a odzienie jego jest całkiem zniszczone.

Smutne to zaiste i bolesne, gdy się pomyśli, że młody ten i pełen sił człowiek, który jeszcze niedawno mógł pracować — i ciężko pracował — i pracą swą na utrzymanie własne zarabiać, dziś — musi rękę wyciągać, będąc nieustannie narażonym na niechęć, a czasami i obelgę, zamiast wsparcia, o które prosi.

Mamyż znowu „odpowiednim“ władzom przypominać o ich nieobecności tam, gdzieby być powinny i zająć się sprawą, która do nich należy?

„Nie! Tym razem — wyjątkowo — udajemy się wprost do pani Olszewskiej, aby sprawę tę załatwiła po ludzku, nie czekając interwencyi „odpowiednich“ władz.“

Ruch robotniczy.

Bielsko. Strejk stolarzy zwycięsko ukończony. Dziesięciodniowa walka wystarczyła, żeby fabrykanci i majstrowie poddali się żądaniom robotników. Nie wiele wprawdzie żądano, ale przecież nikt nie wierzył w zwycięstwo pierwszy raz do walki stających bielskich stolarzy. Sukces osiągnięty należy przypisać solidarności robotników i dobrze wybranej chwili strejku, właśnie wtedy, kiedy roboty było najwięcej i o robotnika najtrudniej. Najpierw poddała się fabryka Korna (pod firmą Józef Smagun) a potem wszystkie inne. Ugoda stanęła w obec inspektora przemysłowego, który przyrzekł, że będzie przestrzegał, aby była wykonaną. Robotnicy na to nie spuszczają się i zakładają stowarzyszenie zawodowe, aby we własnej organizacyi znaleźć siłę do ochrony swoich praw. Oto przyjęte przez pryncypałów żądania robotników:

1. W miejsce dotychczasowego czasu pracy od pół do szóstej do siódmej, czas pracy trwa od 6 do 6. Obiad godzinę, śniadanie $^1/_2$ godz.
2. Za pracę nad umówiony czas (godziny feierantowe) dodatku 15%.
3. Za pracę w niedzielę dodatku 50%. (Pracę niedzielną ustawa zabrania, a tu wobec władzy staje umowa jakie za taką zakazaną pracę należy się wynagrodzenie. Oto szanowanie ustaw).
4. Robotnicy, pracujący poza Bielskiem, otrzymują dodatek 25%.
5. Strejkujących robotników nie wolno oddalić.

KRONIKA.

Procesy. W d. 25 września odbędzie się rozprawa przed tutejszym sądem karnym przeciwko towarzyszom: Jakóbowi Ostrowskiemu, Jakóbowi Hanuszkiewiczowi, Fran. Hołuji i Fran. Trzeciakowi. Rozchodzi się tu o rzekome rozszerzanie listu ks. Ściegiennego; oskarżenie pociągnięto pod §. 24 ust. pr.

Wręczono następnie akt oskarżenia towarzyszom murarskim W. Żywieckiemu, A. Koziarskiemu, A. Karlińskiemu, F. Łyszczarzowi, J. Makowskiemu, M. Adamczykowi, S. Kopińskiemu, S. Nowarkiewiczowi, Fran. Trzeciakowi i P. Imielskiemu. Powodem wytoczenia procesu ma być ta okoliczność, jakoby robotnicy murarscy podczas strejku w maju b. r. nie chcieli się rozejść natychmiast, pomimo wezwania komisarza policyi. Akt oskarżenia cytuje §. 283 u. k.

Spora to, jak na nasze stosunki, wiązanka, czy tylko nie za wiele odznaczeń w jednym miesiącu, p. prokuratorze?...

Do »słabej płci« niesłusznie zaliczają nasze panie majstrowe. Oto dowód. Majstrowa piekarska pani Sturz, budzi robotnika, który po kilkunastogodzinnej pracy przy robocie usnął — uderzeniem w twarz. Oszołomionego robotnika, domagającego się o łagodniejsze traktowanie, wyrzucono z roboty i nie chcą mu wydać książki robotniczej.

Pobici przez policyę. „N. Reforma“ donosi: Józef Worytkiewicz z Krowodrzy, zamieszkały pod nr. 15 i Marcin Chwastek, gospodarz z Krowodrzy, zamieszkały pod nr. 74, przybyli wczoraj do nas ze skargą, że we wtorek po południu, przyaresztowani na Podgórzu przez kaprala policyi krakowskiej Selingera wezwani na strażnicę policyjną (podgórską), zostali tamże przez krakowskich i podgórskich policyantów srodze pobici. Równocześnie o tym wypadku donoszą nam także obywatele z Podgórza. Ponieważ pobici wnieśli już przeciw funkcyonaryuszom policyjnym, którzy się gwałtu na ich osobie dopuścili, skargę sądową. — nie wdajemy się w szczegóły tej przykrej sprawy, w nadziei, że śledztwo sądowe wykryje winnych, a dyrekcya policyi zapobiegnie powtórzeniu się tego rodzaju wypadków. Na wszelki sposób sądzimy, iż żołnierze policyjnj, dopuszczający się nadużycia służbowego przez bicie aresztowanych, ani chwili nie powinni nadal zajmować swych stanowisk.

Na trzy dni aresztu skazany został strażnik policyjny Noga za pobicie robotnika murarskiego podczas strejku murarzy w Krakowie.

Z zakładu ubezpieczeń od wypadków otrzymaliśmy uwiadomienie, że wypłacanie renty ojcu tow. Rzegocińskiego zwleka się jedynie z winy magistratu krakowskiego, który mimo urgensów nie chce dać sprawozdania. Może pan Friedlein na to publiczne wezwanie poczyni jakieś kroki, żeby z powodu opieszałości magistratu nie umarł z głodu staruszek niezdolny do pracy, któremu się pensya należy, po synie, który życie stracił przy budowie, stojącej pod dozorem tego samego magistratu krakowskiego.

Patryoci w Stryju. Ze Stryja piszą nam: „Zawsze patryotycznie usposobiona majsterska „Żwiazda“ w obec „Siły“ urządzając festyn w Olszynie, umieściła w swym programie tańce. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby „Gwiazda“ nie liczyła w poczecie swym członków i wydziałowych stryjskich druhów Sokołów, którzy uchwalili b. r. obchodzić żałobę narodową, wykluczając szczególnie tańce z tegorocznych zabaw. Czynimy o tem wzmiankę choćby dlatego, że panowie ci czynią nam wyrzuty, jakobyśmy stojąc na gruncie międzynarodowym, wypierali się swej narodowości i byli dalecy od poświęcenia się dla Ojczyzny. Wylazło szydło z worka, bo fakt wyżej wspomniany rzuca wam, p. rodacy, rękawicę tę, którą nam wy rzucacie“.

Sprostowanie. Do szanownej Redakcyi czasopisma „Naprzód“ w Krakowie. — Odnośnie do umieszczonej w kronice szanownego czasopisma z dnia 7 lipca b. r. notatki o gospodarce inżyniera szlaku p. Stanisława Spitzberga i rzekomych zupełnie pańszczyźnianych stosunkach służby kolejowej w Nowym Sączu, upraszamy Szanowną Redakcyę, na zasadzie §. 19 ust. z dnia 17 grudnia 1862, Nro 6 Dzpp. z r. 1863, o umieszczenie w najbliższym numerze w kronice szanownego czasopisma następującego sprostowania.

„Zarządzone przez c. k. Dyrekcyę ruchu kolei państwowych w Krakowie dochodzenie w sprawie wydalenia kolejowego Michała Kity ze służby w Nowym Sączu rzekomo z tych powodów, jakoby tenże lub jego żona nie chcieli być na usługi inżyniera szlaku w N. Sączu p. Stanisława Spitzberga, wykazało nieprawdziwość podanego w kronice z dnia 7 lipca b. r. pod napisem „Z Nowego Sącza“ faktu, — albowiem robotnik kolejowy dzienny Michał Kita jedynie wskutek potrzebnej redukcyi zbędnych sił roboczych jako jeden z najmłodszych młodszych robotników ze służby kolejowej uwolniony został.

Dyrektor ruchu.

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy. Łyszczarz 2·—, Tow. murarze z fabryki Schronisko —·60, S. G. —·04, S. G. —.14, J. G. —·10, Aptekarz —·10, Burżna —·14, N. Sącz: Janiszewski —·20, Rakszewski —·20, Baryż —·20, Świerz —·10, Ledmajer —·05, Skwaldem —·10, K. O. —·14, X. —·04, A. Z. —·10, Karol —·20, K. R. —·08, A. B. —·04, Z. —·19, F. S. —·08, F. S. —·24. Za to, że mi się nie udało 1·—. Razem 6·08. Poprzednio wykazano 24·92. Razem 31·—. Lista zamknięta 16 sierpnia.

Fundusz agitacyjny. Reger —·80, M. 2·50, Kolejan —·50, G. —·10, Z cyrku —·10, Borowiecki 1·—, Mroczk. —·20, Trzcinica 2·—, F. —·10, Licytacya —·20, Stary Sącz —·40, Maślak 1·—, Piekarze (zapr.) —·50, Pawlikowski —·50, Trzeciak 1·—, X. X. —·08, Stolarze (zapr.) 1·—, Programy —·10, Romańczyk 1·—. Ze Szczakowy T. 40 kop. (0·48(. Razem 13·56. Poprzednio wykazano 24·18. Razem 37·74. Lista zamknięta 16 sierpnia.

Fundusz dla prześladowanych. Pawlikowski —·20. Poprzednio wykazano 38·08. Razem 38·28. Lista zamknięta 16 sierpnia.

Z Nowego Sącza dla towarzyszy D. i E. 39.33,

Na kongres w Zurychu. Tow. szewcy z prac. Związkowej —·30, Tow. z pracowni Hanickiej —·60, Borow. —·10. Razem 1·—. Poprzednio wykazano 60·91. Razem 61·91. Lista zamknięta 16 sierpnia.

Dla strejkujących tow. stolarzy w Białej i Bielsku. E. M. —·10, D. —·10, Narzeczony —·50, Tow. z N. Sącza 10·— Ostrow. —·20, Białost. —·20, Piekarze 2.50, Tow. z pracowni Lisaka —·99. Razem 14·59.

Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Bryniarski.
Wydawca: Ignacy Daszyński.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.